

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ
Muzeum Pomorskie Archiwum Regionalne
ul. Wolności 5, 81-100 Gdynia
tel. 58 320 136
e-mail: fapaz@wp.pl
NIP 956 16 25 117, REGON 140902736
KRS 00000476
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poproszenie nr M: 163
IV 103



~~Bonim Eugeniusz
86-163 Lipinki~~

†† 3.07.1991

Świecie
part. AK

Bonim Eugeniusz
ps. „Mały Gen”

M: 162/771 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — Bonim Eugeniusz

J: M: 162/771 Pom.

Świecie part. AK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa k. 12 s. 1-9-12

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora k. 2 s. 1-2

II. Materiały uzupełniające relację

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 – dot. rodziny relatora

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945)

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne...

IV. Korespondencja

.....
.....
.....
.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] k. 6

VI. Fotografie

brak ikonografii

I/1. Relacja - Bonim Eugeniusz:

1. Życiorys własny napisany przez Eugeniusza Bonima w lutym 1988r., napis oryg. + kopia k. 4 s. 1-4
2. jak wyżej, napis-oryg. k. 2 s. 5-6
3. E. Bonim - Moje wspomnienia z lat drugiej wojny..., z marca 1989r., napis kop. (Legz.) k. 6 s. 7-9-12
- Arch. E. Zawackiej



1

Bonin Eugeniusz
86-163 Lipinki
Koło Warlubia
tel. 27

Ż Y C I O R Y S

Ja Eugeniusz Bonin s. Apolinarego i Klary z domu Kwaśniewska ur. się 10.6.1928 roku w Bydgoszczy.

Od 1938 roku do chwili obecnej mieszkam w Lipinkach. Wiosną 1943 roku zostałem zaprzysiężony przez Komendanta placówki A.K. Lipinki sierżanta Józefa Piechockiego i przybrałem ps. "Mały Gen". Ja młodociąny pełniłem funkcję łącznika oddz. A.K. "Świerki", którego dowódcą był por. Alojzy Bruski ps. "Grab". Przewoziłem wraz z towarami na zaopatrzenie naszego sklepu z Bydgoszczy, z punktu "Grot" , róg ul. Chocimskiej i Gdańskiej od Stanisława Gachowskiego ps. "Biały" naboje i granaty. Przewoziłem też meldunki z placówki Lipinki do punktu kontaktowego u sierżanta "Papugi" w Bydgoszczy róg Rycerskiej i Zygm. Augusta oraz na punkt przy ul. Dworcowej (zwany Katakumby) do por. "Marka" (skąd zabierałem różne materiały ukryte w paczkach z tytoniem), który w II-gim półroczu 1944 roku był zastępcą d-cy zgrupowania partyzanckiego A.K. w Lipinkach. Poza tym przewoziłem z Bydgoszczy ludzi do oddziału, również polecono mi obserwację pociągów na linii kolejowej Bydgoszcz - Tczew oraz obserwację policji niemieckiej. Brat mój Marian ps. "Grys" pełnił przez pewien czas w placówce funkcję szefa wywiadu. Nasz dom rodzinny spełniał ważną rolę jako punkt bazy partyzanckiej. Ponieważ mieliśmy sklep spożywczy, więc przysyłano na nasz adres (rzekomo z hurtowni towarów spożywczych F-my Behrendt Bydgoszcz, ul. Gdańska) skrzynie z towarami spożywczymi, w których zamiast towarów był proch, amunicja oraz środki sanitarne. Poza tym przywieziono z Bydgoszczy niby do naszego sklepu pełen samochód beczek z piwem, w których znajdował się proch i inne materiały. Beczki te zostały wyładowane w lesie przez ludzi z naszego oddziału, samochód ten eskortował z Bydgoszczy p. por. "Matek" wraz z jedną łączniczką. Pracująca w Urzędzie Gminnym w Przewodniku Pani Bogdańska kradła Niemcom karty żywnościowe, które dostarczała por. Grabowi. Karty te por. Grab przynosił do nas; całe zaopatrzenie oddziału w żywność, papierosy i inne towary było odbierane bezpośrednio przez partyzantów od nas lub było dostarczane przez Piechockiego lub mojego Wujka Czesława Kwaśniewskiego zamieszkałego w Starej Hucie do oddziału. W naszym domu przebywała Niemka, pochodzenia polskiego Anna Bunge z Berlina, z którą to i jej mężem

Alfredem kontaktował się u nas por. Grab i p.por. Marek. Prowadziła Ona w Berlinie dla naszego oddziału wywiad odnośnie produkcji dla potrzeb wojska w małych zakładach w Berlinie. Dane przekazane przez nią Grabowi były bardzo dokładne - zawierały one adres zakładu, co produkuje i ile ludzi w nim pracuje. Mąż Anny Bunge dostarczył por. Grabowi lornetkę i inne rzeczy. Mąż Anny Bunge był przed wojną więziony w Gestapo przez 6 m-cy za przynależność do jakiejś organizacji. Anna Bunge przywiozła z Berlina do nas żydówkę Lottę Konrad z synkiem Rudim, która przebywała u nas przez pewien okres, lecz ze względu na niebezpieczeństwo, jakie jej groziło u nas ze względu na obecność u nas dużo obcych ludzi - przeniosła się do "volksdeutschki" - kierowniczkich poczty w Lipinkach, jako "bombenbeschädigte" z Berlina, u której przebywała do 10.02.1945r. Moja działalność w oddziale AK Świerki zakończyła się z chwilą wyzwolenia przez Armię Radziecką w dniu 18.02.1945r.

Działalność mojej rodziny w ruchu oporu wyzwoleńczym wiąże się już z rokiem 1918, kiedy to mój Ojciec Apolinary był członkiem P.O.W., a u nas na sali odbywały się ćwiczenia wojskowe, które prowadził Julian Gogolewski z Lipinek.

Za działalność moją w ruchu oporu w latach 1943-1945 i działalność zbawczą mam następujące odznaczenia:

- Krzyż Partyzancki - Leg.Nr 1579-82-8
- Medal Zwycięstwa i Wolności - Leg.Nr 1024-83-14
- Krzyż Armii Krajowej - Leg.Nr 36099
- Medal Wojska - Leg.Nr 37967
- Odznaka "Syn Pułku" - Leg. Nr 2088
- Medal 40-lecia Polski Ludowej - Leg.Nr 281/292/84 m.

II.1988

(-) Bonin Eugeniusz

3

Bonia Eugeniusz
86-163 Lipinki
Koło Warlubia
tel. 27

Ż Y C I O R Y S

Ja Eugeniusz Bonin s. Apelinarego i Klary z domu Kwaśniewska ur. się 10.6.1928 roku w Bydgoszczy.

Od 1938 roku do chwili obecnej mieszkam w Lipinkach.

Wiosną 1943 roku zostałem zaprzysiężony przez Komendanta placówki A.K. Lipinki sierżanta Józefa Piechockiego i przybrałem ps. "Mały Gen". Ja młodociany pełniłem funkcję łącznika oddz. A.K. "Świerki", którego dowódcą był por. Alejzy Bruski ps. "Grab". Przewoziłem wraz z towarami na zaopatrzenie naszego sklepu z Bydgoszczy, z punktu "Grotka", róg ul. Chęcińskiej i Gdańskiej od Stanisława Gachowskiego ps. "Biały" naboje i granaty. Przewoziłem też meldunki z placówki Lipinki do punktu kontaktowego u sierżanta "Papugi" w Bydgoszczy róg Rycerskiej i Zygm. Augusta oraz na punkt pracy ul. Dworcowej (zwany Katakumby) do por. "Marka" (skąd zabierałem różne materiały ukryte w paczkach z tytoniem), który w II-gim półroczu 1944 roku był zastępcą d-ty zgrupowania partyzanckiego A.K. w Lipinkach. Poza tym przewoziłem z Bydgoszczy ludzi do oddziału, również polecałem mi obserwację pociągów na linii kolejowej Bydgoszcz - Toruń oraz obserwację policji niemieckiej.

Brat mój Marian ps. "Grys" pełnił przez pewien czas w placówce funkcję szefa wywiadu. Nasz dom rodzinny spełniał ważną rolę jako punkt bazy partyzanckiej. Ponieważ mieliśmy sklep spożywczy, więc przysyłano na nasz adres (rzekome z hurtowni towarów spożywczych F-ny Behrendt Bydgoszcz, ul. Gdańska) skrzynie z towarami spożywczymi, w których zamiast towarów był proch, amunicja oraz środki sanitarne. Poza tym przywieziono z Bydgoszczy niby do naszego sklepu pełen samochód beczek z piwem, w których znajdował się proch i inne materiały. Beczki te zostały wyładowane w lesie przez ludzi z naszego oddziału, samochód ten eskortował z Bydgoszczy p. por. "Małek" wraz z jedną łączniczką. Pracująca w Urzędzie Gminnym w Przewodniku Pani Bogdańska kradła Niemcom karty żywnościowe, które dostarczała por. Grabowi. Karty te por. Grab przynosił do nas; całe zaopatrzenie oddziału w żywność, papierosy i inne towary było odbierane bezpośrednio przez partyzantów od nas lub było dostarczane przez Piechockiego lub mojego Wujka Czesława Kwaśniewskiego zamieszkałego w Starej Hucie do oddziału. W naszym domu przebywała Niemka, pochodzenia polskiego Anna Bunge z Berlina, z którą te i jej mężem

Alfredem kontaktował się u nas por. Grab i p.por. Marek. Prowadziła Ona w Berlinie dla naszego oddziału wywiad odnośnie produkcji dla potrzeb wojska w małych zakładach w Berlinie. Dano przekazane przez nią Grabowi były bardzo dokładne - zawierały one adres zakładu, co produkuje i ile ludzi w nim pracuje. Mąż Anny Bunge dostarczył por. Grabowi lornetkę i inne rzeczy. Mąż Anny Bunge był przed wojną więziony w Gestapo przez 6 m-cy za przynależność do jakiejś organizacji. Anna Bunge przywiezła z Berlina do nas żydówkę Lottę Konrad z synkiem Rudim, która przebywała u nas przez pewien okres, lecz ze względu na niebezpieczeństwo, jakie jej groziło u nas ze względu na obecność u nas dużych obcych ludzi - przeniosła się do "velksdeutsche" - kierowniczkę poczty w Lipinkach, jako "bombenbeschädigte" z Berlina, u której przebywała do 10.02.1945r. Moja działalność w oddziale AK Świerki zakończyła się z chwilą wyzwolenia przez Armię Radziecką w dniu 18.02.1945r.

Działalność mojej rodziny w ruchu oporu wywoleńcym wiąże się już z rekiem 1918, kiedy to mój Ojciec Apolinary był członkiem P.O.W., a u nas na sali odbywały się ówczesne zebraństwa wojskowe, które prowadził Julian Gogolewski z Lipinek.

Za działalność moją w ruchu oporu w latach 1943-1945 i działalność zbawidowską mam następujące odznaczenia:

Krzyż Partyzancki - Leg.Nr 1579-82-8

Medal Zwycięstwa i Wolności - Leg.Nr 1024-83-14

Krzyż Armii Krajowej - Leg.Nr 36099

Medal Wojska - Leg.Nr 37967

Odznaka "Syn Pułku" - Leg. Nr 2088

Medal 40-lecia Polski Ludowej - Leg.Nr 281/292/84 m.

II.1988

(-) Benin Eugeniusz

Borin Eugeniusz
86-163 Kijonki
Kole Warkubia
ul. 27

ARCHIWUM
Lubec
M-162 - Pom.
data wstępu 1-88

Zygodorys

Ja Eugeniusz Borin s. Apolinarego i Klary z domu
Kwasniewska ur. 8.6.1928 roku w Bydgoszczy.
Od 1938 roku dochodził dobeszej mieszkał w Kijonkach.
Wiosną 1943 roku zostałem zaprzysiężony przez komendanta
placówki A. R. Kijonki sierżanta Józefa Piechockiego i
przybrałem ps. „Matyja”. Ja młodością pełniłem
funkcję łącznika odd. A. R. „Świerki” którego dowódcą był por.
Atlejey Bruski ps. „Grab” przewoziłem wraz z towarzyszami na
zapalnienie naszego sklepu w Bydgoszczy z punktu „Grab” róg
ul. Chocimskiej i Gdanskiej od Stanisława Gachowalskiego ps. „Biały”
naboje i granaty. Przewoziłem też młotki i z placówki Kijonki
do punktu komendowego u sierżanta „Pajung” w Bydgoszczy róg
Rycerskiej i Zyg. Augusta oraz na punkt przy ul. Dworcowej
(zwany katedrą) do ppot. „Marta” (skąd również zabieraliśmy
różne materiały użyte w praktyce z byłym kom. letory w II-gim
półroczu 1944 roku był zastępcą d-ey zgrupowania partyzanckiego
A. R. w Kijonkach. Ponadto przewoziłem z Bydgoszczy ludzi
do oddziału, również polecał nam obserwacje pocisków na linii
Kolejowej Bydgoszcz - Teew oraz obserwacje polskiej m. m. k. k. k.
Brat mój Marian ps. „Grys” pełnił przez pewien czas w placówce
funkcję szefa wywiadu. Nasz dom rodzinny służył nam w czasie
wojny jako punkt bazy partyzanckiej. Ponieważ mieliśmy sklep
spożywczy, więc przysyłało na nasz adres (razem z hurtowni
towarów spożywczych F. my Behrendt Bydgoszcz ul. Gdanskiej)

starejnie z towarami spożywczymi w których zamiast towarów
był proch, amunicja oraz środki sanitarne. Poatem przesyła-
ziono ^{z Bydgoszczy} listy do naszego sklepu pełen samochod Beede z przerwami, w
których znajdował się proch i inne materiały. Beede przesyłały
wyładowane w lesie przez ludzi z naszego oddziału, samochód
ten eskortował z Bydgoszczy ppor. "Marok" wraz z jedną łączni-
celem. Pracując w Urzędzi Gminnym w Przewodniku Pani
Boogdanienka poradła niemieckiej kartki żywnościowe które dostar-
czała por. Grabowi. Kartki te por. Grab przynosił do nas,
całe zapotrzebowanie oddziału w żywności, papierosy i inne towary
było odbierane bezpośrednio przez partyzantów od nas, lub
było dostarczane przez Piechockiego lub mojego Wujka
Czesława Kwasmiewskiego zam. w Staryj Kluczu do oddziału.

W naszym domu przebywała Niemka pochodząca z polskiego
Anna Bunge z Berlina z którą i jej mężem Alfredem
kontaktował się u nas por. Grab i ppor. Marok. Prowadziła ona
w Berlinie dla naszego oddziału wywiad odnośnie produkcji
dla potrzeb wojska w małych zakładach w Berlinie.

Dane przekazane przez nią Grabowi były bardzo dokładne,
zawierały one adres zakładu, co produkuje i ile ludzi w nim
pracuje. Mąż Anny Bunge dostarczył por. Grabowi broń -
kci i inne rzeczy. Mąż Anny Bunge był przed wojną wię-
ziony w Gestapo przez 6 m-cy za przynależność do jakiejs
organizacji. Anna Bunge przyjechała z Berlina do nas
tytułem Lotte Konrad z synkiem Rudim, która przebywa-
ła u nas przez pewien okres, lecz ze względu na niebezpie-
czeństwo jakie jej groziło u nas ze względu na obecność u
nas kilku obcych ludzi przemieściła się do Volksschulejki kierow-
niczką powstały w dziewczynach jako Bomben beschützerin z Berlina, 9

w której przebywała do 10.2.1945 roku.

Moja działalność w oddziale AK Smierki zakończyła się zechcą
wyzwolenia przez Armię Radziecką w dniu 18.2.1945 roku
Działalność mojej rodziny w ruchu wywoleńskim wiąże się już
z rokiem 1918 kiedy to mój ojciec Apolinary był członkiem
POW a u nas nasali odbywały się ćwiczenia wojskowe, które
prowadził Julian Gogolewski adiutant.

Działalność moją w ruchu oporu w latach 1943-1945
i działalność ZBoWiNowosleg mam następujące odznaczenia.

Krzyż Partyzancki Leg. nr 1579-82-8

Medal Wojska Zwycięstwa i Wolności Leg. nr 1024-83-14

Krzyż Armii Krajowej Leg. nr 36099

Medal Wojska Leg. nr 37967

Odznaka „Syn Pułku” Leg. nr 2088

Medal 40-lecia PRL Pololei Ludowej Leg. nr 281/292/84 m

II 1988

Bonim Egeminsz

11-162
P-1989

Moje wspomnienia z lat okupacji, okresu zmagañ i walki z okupantem

Nazywam się Eugeniusz Bonin, urodziłem się w Bydgoszczy w 1928r. Od 1938r. mieszkam w Lipinkach /były powiat Świecie/, wsi położonej wśród lasów 15 km na zachód od Warlubia, wsi o 167 numerach zamieszkałej w 100% przez ludność tu urodzoną. Około 1% ludności stanowili Niemcy też tu urodzeni. Przez okres okupacji nikt z polskiej ludności zamieszkałej tu nie został ani wywłaszczony ani wysiedlony, gdyż miejscowi Niemcy nie chcieli nikogo wywłaszczyć, a z innych terenów nie było chętnych. Ponadto, to że nikogo Niemcy nie wywłaszczyli było też zasługą ówczesnego wójta w latach 1939-1945 Krügera, który był przeciwny wywłaszczaniu miejscowych Polaków. Załączki ruchu oporu w stosunku do okupanta były widoczne już w 1939 roku w formie niestosowania się w pełni do niemieckich zarządzeń i jak to później nazwano cichym sabotażem, byli tacy obywatele, którzy podkreślali swoją polskość wobec Niemców.

W sklepie moich rodziców w czasie okupacji wisiał obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Pomimo nalegań ze strony Niemców żeby go zdjąć, przetrwał na swoim miejscu do chwili wyzwolenia.

W roku 1940 zawiązał się na tym terenie organizacja ZWZ, założycielem jej był ppor. Henryk Szymanowicz pseudonim "Marek" z Bydgoszczy i mój brat Marian pseudonim "Grys". Do 1935 roku Henryk Szymanowicz mieszkał w Bydgoszczy, w tym samym domu co moja rodzina przy ulicy Gdańskiej 115. W 1939 roku przez pewien okres ukrywał się u nas w Lipinkach w obawie przed aresztowaniem przez Niemców.

Od tej chwili bardzo często przebywał u nas, szczególnie w tym czasie kiedy przez pewien okres w placówce Lipinki brat mój Marian pełnił funkcję szefa wywiadu.

W drugim półroczu 1944 roku ppor. Marek pełnił funkcję zastępcy d-cy zgrupowania partyzanckiego AK "Świerki" w Borach Tucholskich.

* pierwszym zaprzysiężonym na terenie Lipinek został Józef Piechocki pseudonim "Borowiak" sierżant rezerwy, który został Komendantem tej placówki, a którego Niemcy nazywali polskim "Królem".

W 1942 roku powstaje na naszym terenie oddział AK "Świerki". W 1943r. zostałem zaprzysiężony przez k-ną placówki AK Lipinki Józefa Piechockiego i przybrałem pseudonim ^{mały Gen} ~~"Kłosa"~~ ^{siostra moja Telara miała pseud. Klaudia}. Jako młodociany pełniłem funkcję łącznika oddziału AK "Świerki", którego dowódcą był por.

Alojzy Bruski pseud. "Grzyb". Z polecenia por. Grzyba lub Piechockiego przewoziłem z placówki Lipinki meldunki do punktu kontaktowego mieszczącego się u sierżanta "Papugi" w Bydgoszczy róg ul. Rycerskiej i Zygmunta Augusta oraz na punkt przy ul. Dworcowej ² _{vis a vis} Dyr. PKP

/zwany "Katakumby/" do ppor. "Marka". Od ppor. "Marka" zabierałem różne materiały ukryte w paczkach z tytoniem oraz zaszyfowaną korespondencję pisaną na bibułce od papierosów, ukrytą w pudełku od zapalek lub w zaszywce rozporoka moich spodni. Przewoziłem również w kartonach z tytoniem naboje i granaty, z punktu "Grota" róg ulicy Chocimskiej i Gdańskiej od Stanisława Gackowskiego pseud. "Biały". Kilkakrotnie przewoziłem z Bydgoszczy ludzi do oddziału w Lipinkach, którzy byli spaleni i musieli przejść do lasu.

Por. Grab lub Piechocki zlecali obserwację pociągów na linii Bydgoszcz - Tczew, celem obserwacji było notowanie znań rozpoznawczych na sprzęcie wojskowym, jaki sprzęt i ile tego było.

Takie same obserwacje były dokonywane stale na stacji Laskowice przez kolejarza tj. Piechockiego brata Franciszka i jego ludzi. Po dokonaniu rzutu Polsko-Radzieckiego oddziału, którego dowódcą był por. Kazimierz Waluk pseud. "Żelazny", dowódca zgrupowania "Swierki" podjął z nim ścisłą współpracę. Obecnie materiały wywiadowcze nie musiały być nadal przewożone do Bydgoszczy celem przekazania ich dalej, gdyż były przekazywane do Londynu przez Moskwę przez radiostację Walukę.

Nasz dom rodzinny spełniał ważną rolę jako punkt bazy partyzanckiej do chwili wyzwolenia w 1945 roku Ponieważ mieliśmy sklep spożywczy, więc przysyłano na nasz adres kolejną skrzynię z towarami spożywczymi /rzekomo z Hurtowni F-my Behredt z Bydgoszczy ul. Gdańska obecnie 1-Maja, gdzie dziś mieści się PKO/. Skrzynie te przesłano z Bydgoszczy jako bagaż do stacji Warlubie eskortował Andrzej Adamski pseud.

"Tolek". Już w trakcie ich przeładunku do magazynu na stacji Warlubie z jednej skrzyni zaczął się sypać proch. Po te skrzynie stację Warlubie posłała moja ciocia Genowefa Cukras swoją furmankę, na stacji te skrzynie na wóz załadowali kolejarze polscy, którzy wiedzieli, że z jednej sypie się proch. Po zajechaniu tego wozu przed nasz dom przy zładunku tych skrzyń ponownie sypał się proch z jednej skrzyni, którą miałem na rękach, była ona dość ciężka i nie mogłem jej odwrócić, w tej chwili podszedł miejscowy kowal Ob. Molus Franciszek, który odebrał mi tę skrzynię, zaniósł do domu. Na szczęście nik więcej drogą nie szedł, a trzeba było szybko ~~zniszczyć~~ zmnieść ten proch na drodze i sklepie i nie zostawić żadnego śladu. Po paru dniach wspomniane skrzynie zostały inną furmanką przewiezione przez Piechockiego do oddziału w lesie.

Pewnej niedzieli przywieziono z Bydgoszczy pełen samochód beczek z piwem.

Chleb ten eskortował sam podpor. Marek z którąś z łączniczek, po fizycznej wyładowni paru beczek u nas w domu /t.j. parę beczek/ zostały zładowanych i z powrotem załadowanych/ zostały zawiezione do oddziału w lesie.

W beczkach tych znajdowała się proch, amunicja i lekarstwa, tylko chyba w dwóch beczkach było faktycznie piwo. W większości zaopatrzenie oddziału w żywność i wyroby tytoniowe pochodziło z naszego sklepu, pomimo że wszystko było na kartki, a wyglądało to tak. Pracująca w czasie wojny w urzędzie gminy w Przewodniku pani Jadwiga Bogdańska zabierała pewne ilości różnych kart żywnościowych, które dostarczała por. Grabowi. Karty te por. Grab lub Pischocki dostarczali do nas. Żywność od nas była zabierana bezpośrednio przez partyzantów lub dostarczana furmanką przez Pischockiego lub swojego wujka Czesława Kwaśniewskiego zam. w Starej Hucie do oddziału „Graba”.

Chleb dla oddziału wypiekał miejscowy piekarz Roman Gussek. Chleb ten furmanką zabierał do oddziału Pischocki. Wypiek chleba dla oddziału przez p. Guska zakiechano ze względów bezpieczeństwa i zaczęto wypiekać nocą we własnej piekarni w Lesie w rejonie Lesniczówki Nowa Ruda.

Pozatem chleb był również dostarczany partyzantom przez p. Cieslików, którzy mieszkali w Lesniczówce Dąbów. Kartę do wypieku chleba dla

partyzantów była dostarczana przez ^{Wacława Tenkultę} zamaryjowanych, którzy obsługiwali ekspedycję w młynie w miejscowości Bakowki Młm.

W sierpniu 1944 roku koło szadowni młyna został zastrzelony zatrudniony w nim młynarz Ładnik Mieczysław z Lipinek za współpracę z partyzantką. Pozatem dostarczano również młynie z młyna z miejscowości Chwiatki, którego właścicielką była nieśka Bóma.

Należy tu również wspomnieć inne rodziny, które współpracowały z oddz. AK por. Graba i go wspomagały, jak: Gilginscy z Lesniczówki Borakowo, Manikowski Bronisław z żoną z Lipinek, Kwaśniewski Czesław z żoną zdradzony przez skoczka z grupy por. Waluka i wywieziony do obozu

w Petalicach, rodzina Guzowakich też aresztowana i wywieziona do KZ w Stutthafie i wiele innych rodzin. U nas w domu przebywała nieśka polskiego pochodzenia Anna Runge z Berlina, która współpracowała z naszym oddziałem, jej mąż Alfred będący w tym czasie w wojsku również współpracował z nami, był on przed wojną około pół roku więziony w gestapo gdyż należał do jakiegoś antynacjonalistycznej organizacji.

Por. Grab jak i podpor. Marek często się z Anną kontaktowali u nas w domu, a z jej mężem 2 razy kontaktował się „Grab”, kiedy on przyjechał do nas.

Praca Anny Bunge dla naszego oddziału polegała na tym, że ona w Berlinie przeprowadzała wywiad odnośnie produkcji dla potrzeb armii w małych zakładach rzemieślniczych na terenie Berlina. Dane jakie przekazywała Grabowi były bardzo dokładne, zawierały one dane na jakiej ulicy dany zakład się znajduje, jakie jest w nim duże zatrudnienie i co produkuje.

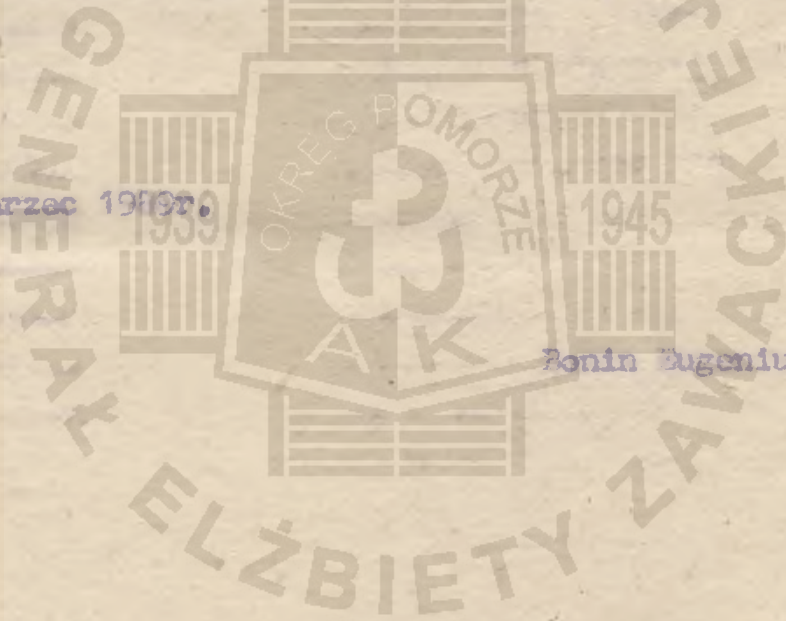
Anna zaangażowała do współpracy byłych członków Polonii w Berlinie. W każdym razie por. Grab bardzo wysoko cenił jej pracę. Podstępnie telefonicznie dostarczył wiadomości, że policji wiadomo, że jakaś Niemka blondyna współpracuje z partyzantami. Policja poszła fałszywym tropem, gdyż w Przewodniku na poczcie pracowała Niemka też blondyna, do której przysłano na urlop wypoczynkowy oficera SS, który nie wykrył. Anna tymczasem przefarbowwała sobie włosy na rude. Mąż Anny dostarczył w czasie dwóch spotkań z Grabem parę sztuk broni krótkiej, amunicję i lornetki. Dane które były dostarczane przez Annę były przekazywane do Londynu. Oddział waluka do swej dyspozycji 2 worki niemieckich pieniędzy, było ich około 1 miliona marek. Miestety były toestmarki, za które można było tylko kupować na terenach wschodnich. U nas nie miały one żadnej wartości, trzeba je było najpierw w banku wymienić na Reich markki. Około 70 tys. marek wymienił mój brat Marian w bankach w Grudziądzu, Bydgoszczy, Szczecinie. Parę set tysięcy marek wymieniła Anna przy pomocy byłych członków Polonii w Berlinie. Pieniądze te bardzo zasilily oddział w waluka jak i Graba, mogli oni od tego czasu dysponować w razie potrzeby każdą sumą gotówki dla potrzeb swoich oddziałów. Ponadto Anna otrzymywała dużo wiadomości tyczących lotnictwa od swojej siostry, która pracowała w sztabie głównym lotnictwa w Berlinie. W grudniu 1943 roku lub w pierwszych miesiącach 1944r. Anna przywiozła do nas z Berlina żydówkę Lotte Konrad z synkiem Kudim, która przebywała u jej matki Anny. Lotte Konrad przebywała w naszym domu przez kilka miesięcy. Ze względów na niebezpieczeństwo jakie jej u nas groziło, ze względu na obecność dużo obcych ludzi przeniosła się do Volks dojezdzki kierowniczkii poczty w Lipinkach jako bombenbeschadikte z Berlina u której miała pokójz kuchnią, a ta będąc sama była rada, że ktoś z nią mieszka.. Przebywała u tej Niemki do 10.2.1945r.. Wyjechała do Berlina by połączyć się z mężem, który tam przebywał. Ostatni raz Anna wyjechała z Lipinek do Berlina w ostatnich dniach grudnia 1944r. lub w pierwszych dniach stycznia 1945r. z tym, że miała zaraz wracać z powrotem, gdyż miała tu dzieci i matkę.

W styczniu 1945r. brat mój został aresztowany w Szczecinie i zdążył jeszcze Amie informację przesłać co się z nim stało i że gestapo może się nią zainteresować, gdyż w śledztwie dowiedział się, że był on już ~~interesy~~ ^{interesy}. Wiadomo było tylko, że Anna podobno się ukrywała w Berlinie do końca wojny. Po wojnie chyba w 1949r. napisała do mojej siostry dwa listy, ale nie z Berlina i na tym korespondencja się urwała. Ze względu na okres stalinowski nie staraliśmy się, by ta wymiana korespondencji trwała dłużej.

roku Tak zakończyła się nasza działalność w ruchu oporu w styczniu 1945r. wyzwolenia i odzyskania wolności. Nagrodę, za podkreślenie swej poświęcenia, za trud, strach, poświęcenie i wspólną walkę przeciw okupacji odbieraliśmy już w dniu wyzwolenia 18.2.1945r., kiedy rozpoczęły się aresztowania nas przez NKWD. Jednych wzięto tylko do Łaskowic i do Świecia, a paru w ramach uznania i nagrody przejechało się do Dyneburga i na Ural skąd dane im było szczęśliwie wrócić do domu.

Lipinki, marzec 1949r.

Bonin Eugeniusz



Moje wspomnienia z lat okupacji, okresu zmagania i walki z okupantem

10

Nazywam się Eugeniusz Bonin, urodziłem się w Bydgoszczy w 1928r. Od 1938r. mieszkam w Lipinkach /były powiat Swiecie/, wsi położonej wśród lasów 15 km na zachód od Warlubia, wsi o 167 numerach zamieszkałej w 100% przez ludność tu urodzoną. Około 1% ludności stanowili Niemcy też tu urodzeni. Przez okres okupacji nikt z polskiej ludności zamieszkałej tu nie został ani wywłaszczony ani wysiedlony, gdyż miejscowi Niemcy nie chcieli nikogo wywłaszczyć, a z innych stron nie było chętnych. Ponadto, to że nikogo Niemcy nie wywłaszczyli było też zasługą ówczesnego wójta w latach 1939-1945 Krügera, który był przeciwny wywłaszczaniu miejscowych Polaków. Żalątki ruchu oporu w stosunku do okupanta były widoczne już w 1939 roku w formie niestosowania się w pełni do niemieckich zarządzeń i jak to później nazywano cichym sabotażem, byli tacy obywatele, którzy podkreślili swoją polskość wobec Niemców.

(W sklepie moich rodziców w czasie okupacji wisiał obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Pomimo nalegań ze strony Niemców żeby go zdjąć, przetrwał na swoim miejscu do chwili wyzwolenia.

W roku 1940 zawiązał się na tym terenie organizacja ZWZ, założycielem jej był por. Henryk Szymanowicz pseudonim Marek z Bydgoszczy i mój brat Marian pseudonim "Gryś". Do 1935 roku Henryk Szymanowicz mieszkał w Bydgoszczy, w tym samym domu co moja rodzina przy ulicy Gdańskiej 115. W 1939 roku przez pewien okres ukrywał się u nas w Lipinkach w obawie przed aresztowaniem przez Niemców. X

Od tej chwili bardzo często przebywał u nas, szczególnie w tym czasie kiedy przez pewien okres w placówce Lipinki brat mój Marian pełnił funkcję szefa wywiadu.

W drugim półroczu 1944 roku por. Marek pełnił funkcję zastępcy d-cy zgrupowania partyzanckiego AK "Swierki" w Borach Tucholskich.

• pierwszym zaprzysiężonym na terenie Lipinek został Józef Piechocki pseudonim "Borowiak", sierżant rezerwy, który został komendantem tej placówki, a którego Niemcy nazywali polskim "Królem".

W 1942 roku powstała na naszym terenie oddział AK "Swierki". W 1943r. zostałem zaprzysiężony przez k-na placówki AK Lipinki Józefa Piechockiego i przybrałem pseudonim *"młoty Gern"* *Siostrna moja Helena wzięła pseudonim -Klaudia* "Klaudia". Jako młodociany pełniłem funkcję łącznika oddziału AK "Swierki", którego dowódcą był por.

Alojzy Bruski pseud. "Gryś". Z polecenia por. Gryśa lub Piechockiego przewoziłem z placówki Lipinki meldunki do punktu kontaktowego mieszczącego się u sierżanta "Papugi" w Bydgoszczy róg ul. Rycerskiej i Zygmunta Augusta oraz na punkt przy ul. Dworcowej visa vi Dyr. PKP

/zwany Katakumby/ do ppor. Marka. Od ppor. Marka zabierałem różne materiały ukryte w paczkach z tytoniem oraz zaszyfowaną korespondencję pisaną na bibułce od papierosów, ukrytą w pudełku od zapalek lub w zaszywej rozporce moich spodni. Przewoziłem również w kartonach z tytoniem naboje i granaty z punktu "Grota" róg ulicy Chocimskiej i Gdańskiej od Stanisława Gackowskiego pseud. "Biały". Kilkakrotnie przewoziłem z Bydgoszczy ludzi do oddziału w Lińkach, którzy byli spaleni i musieli przejść do lasu.

Por. Grab lub Piechocki zlecał obserwację pociągów na linii Bydgoszcz - Tczew, celem obserwacji było notowanie znawców rozpoznawczych na sprzęcie wojskowym, jaki sprzęt i ile tego było.

Takie same obserwacje były dokonywane stale na stacji Łaskowice przez kolejarza tj. Piechockiego brata Franciszka i jego ludzi. Po dokonaniu zrzutu Polsko-Radzieckiego oddziału, którego dowódcą był por. Kazimierz Waluk pseud. "Żelazny" - dowódca zgrupowania "Swierki" podjął z nim ściśle współpracę. Obecnie materiały wywiadowcze nie musiały być nadal przewożone do Bydgoszczy celem przekazania ich dalej, gdyż były przekazywane do Londynu przez Moskwę przez radiostację Waluksa.

Nasz dom rodzinny spełniał ważną rolę jako punkt bazy partyzanckiej do chwili wyzwolenia w 1945 roku. Ponieważ mieliśmy sklep spożywczy, więc przysyłano na nasz adres kolejną skrzynię z towarami spożywczymi /rzekono z Hurtowni F-my Behredt z Bydgoszczy ul. Gdańska obecnie 1-Maja, gdzie dziś mieści się KO/. Skrzynie te przesyłano z Bydgoszczy jako bagaż do stacji Warlubie eskortował Andrzej Adamski pseud. "Tolek". Już w trakcie ich przeładunku do magazynu na stacji Warlubie z jednej skrzyni zaczął się sypać proch. Po te skrzynie na stacji Warlubie poszła moja ciocia Genowefa Cukras swoją furmanką, na stacji te skrzynie na wóz załadowali kolejarze polscy, którzy wiedzieli, że z jednej sypie się proch. Po zajęciu tego wozu przed nasz dom przy zładunku tych skrzyń ponownie sypał się proch z jednej skrzyni, która miałem na rękach, była ona dość ciężka i nie mogłem jej odwrócić, w tej chwili podszedł miejscowy kowal Ob. Molus Franciszek, który odebrał mi tę skrzynię, zaniósł do domu. Na szczęście nik więcej drogą nie szedł, a trzeba było szybko znieść ten proch na drodze i sklepie i nie zostawić żadnego śladu. Po paru dniach wspomniane skrzynie zostały inną furmanką przewiezione przez Piechockiego do oddziału w lesie. Pewnej niedzieli przywieziono z Bydgoszczy pełen samochód beczek z piwem.

Samochód ten eskortował sam podpor. Marek z którąś z łączniczek, po fikcyjnym wyładowaniu paru beczek u nas w domu /tj. parę beczek/ zostało zładowanych i z powrotem załadowanych/ zostały zawiezione do oddziału w lesie.

W beczkach tych znajdował się proch, amunicja i lekarstwa, tylko chyba w dwóch beczkach było faktycznie piwo. W większości zaopatrzenie oddziału w żywność i wyroby tytoniowe pochodziło z naszego sklepu, pomimo że wszystko było na kartki, a wyglądało to tak. Pracująca w czasie wojny w urzędzie gminy w Przewodniku pani Jadwiga Bogdańska zabierała pewne ilości różnych kart żywnościowych, które dostarczała por. Grabowi. Karty te por. Grab lub Piechocki dostarczali do nas. Żywność od nas była zabierana bezpośrednio przez partyzantów lub dostarczana furmanką przez Piechockiego lub mojego wujka Czesława Kwaśniewskiego zam. w Starej Nucie do oddziału Graba.

Chleb dla oddziału wypiekał miejscowy piekarz Roman Gussek. Chleb ten furmanką zabierał do oddziału Piechocki. Wypiek chleba dla oddziału przez p. Gusska zabiechano ze względów bezpieczeństwa i zaczęto wypiekać nocą we własnej piekarni w Lesie w rejonie Leśniczówki Nowa Huta.

Pozatem chleb był również dostarczany partyzantom przez p. Cieślików, którzy mieszkali w Leśniczówce Dąbowa. Kaka do wypieku chleba dla partyzantów była dostarczana przez zaprzysiężonych, którzy obsiugiwali ekspedycję w młynie w miejscowości Bakowski Młyn.

Syrena Żywność

wracająca z cudzoziem. i 1944

W sierpniu 1944 roku koło zabudowań młyna został zastrzelony zatrudniony w nim młynarz Leśniak Mieczysław z Lipinek za współpracę z partyzantką. Pozatem dostarczano również mąkę z młyna z miejscowości Kwiatki którego właścicielką była Niemka Bohme.

Należą tu również wspomnieć inne rodziny, które współpracowały z oddz. AK por. Graba i go wspomagały, jak: Gilginasty z Leśniczówki Borsukowo, Manikowski Bronisław z żoną z Lipinek, Kwaśniewski Czesław z żoną zdradzony przez skoczka z grupy por. Waluka i wywieziony do obozu w Potulicach, rodzina Guzowskich też aresztowana i wywieziona do KZ w Stutthafie i wiele innych rodzin. U nas w domu przebywała Niemka polskiego pochodzenia Anna Dunge z Berlina, która współpracowała z naszym oddziałem, jej mąż Alfred będący w tym czasie w wojsku również współpracował z nami, był on przed wojną około pół roku więziony w gestapo gdyż należał do jakiejś antynacjonalistycznej organizacji. Por. Grab jak i podpor. Marek często się z Anną kontaktowali u nas w domu, a z jej mężem 2 razy kontaktował się Grab, kiedy on przyjechał do nas.

1991
1928
631

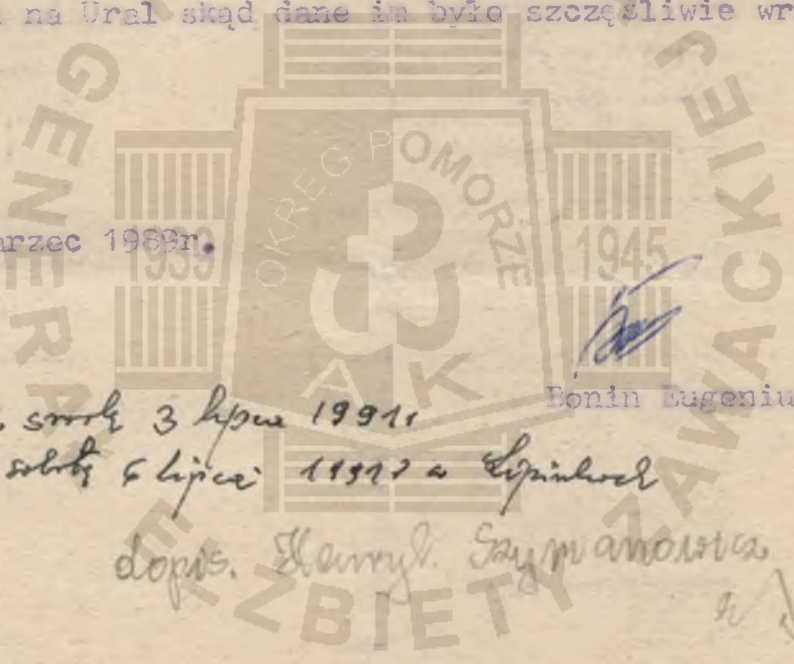
Praca Anny Bunge dla naszego oddziału polegała na tym, że ona w Berlinie przeprowadzała wywiad odnośnie produkcji dla potrzeb armii w małych zakładach rzemieślniczych na terenie Berlina. Dane jakie przekazywała Grabowi były bardzo dokładne, zawierały one dane na jakiej ulicy dany zakład się znajduje, jakie jest w nim duże zatrudnienie i co produkuje.

Anna zaangażowała do współpracy byłych członków Polonii w Berlinie. W każdym razie por. Grab bardzo wysoko cenił jej pracę. Podstępnie telefonicznie dostarczył wiadomości, że policji wiadomo, że jakaś Niemka blondyna współpracuje z partyzantami. Policja poszła fałszywym tropem, gdyż w Przewodniku na poczcie pracowała Niemka też blondyna, do której przysłano na urlop wypoczynkowy oficera SS, który ^{nie} wykrył. Annę tymczasem przefarbowała sobie włosy na rude. Mąż Anny dostarczył w czasie dwóch spotkań z Grabem parę sztuk broni krótkiej, amunicję i lornetki. Dane które były dostarczane przez Annę były przekazywane do Londynu. Oddział Waluka ^{miel} do swej dyspozycji 2 worki niemieckich pieniędzy, było ich około 1 miliona marek. Niestety były to ~~ost~~marki, za które można było tylko kupować na terenach wschodnich. U nas nie miały one żadnej wartości, trzeba je było najpierw w banku wymienić na reich markę. Około 70 tys. marek wymienił mój brat Marian w bankach w Grudziądzu, Bydgoszczy, Szczecinie. Parę set tysięcy marek wymieniła Anna przy pomocy byłych członków Polonii w Berlinie. Pieniądze te bardzo zasilili oddział w Waluka jak i Graba, mogli oni od tego czasu dysponować w razie potrzeby każdą sumą gotówki dla potrzeb swoich oddziałów. Ponadto Anna otrzymywała dużo wiadomości dotyczących lotnictwa od swojej siostry, która pracowała w sztabie głównym lotnictwa w Berlinie. W grudniu 1943 roku lub w pierwszych miesiącach 1944r. Anna przywiozła do nas z Berlina żydówkę Lotte Konrad z synkiem Kudim, która przebywała u jej matki Anny. Lotte Konrad przebywała w naszym domu przez kilka miesięcy. Ze względu na niebezpieczeństwo jakie jej u nas groziło, ze względu na obecność dużo obcych ludzi przeniosła się do Volks deuczki kierowniczką poczty w Lipinkach jako bombenbeschadigte z Berlina u której miała pokój z kuchnią, a ta będąc sama była rada, że ktoś z nią mieszka. Przebywała u tej Niemki do 10.2.1945r. Wyjechała do Berlina by połączyć się z mężem, który tam przebywał. Ostatni raz Anna wyjechała z Lipinek do Berlina w ostatnich dniach grudnia 1944r. lub w pierwszych dniach stycznia 1945r. z tym, że miała zaraz wracać z powrotem, gdyż miała tu dzieci i matkę.

W styczniu 1945r. brat mój został aresztowany w Szczecinie i zdążył jeszcze Annie informację przesłać co się z nim stało i że gestapo może się nią zainteresować, gdyż w śledztwie dowiedział się, że był on już ^{na 21 05 1945} ~~in~~. Wiadomo było tylko, że Anna podobno się ukrywała w Berlinie do końca wojny. Po wojnie chyba w 1949r. napisała do mej siostry dwa listy, ale nie z Berlina i na tym korespondencja się urwała. Ze względu na okres stalinowski nie staraliśmy się, by ta wymiana korespondencji trwała dłużej.

Tak zakończyła się nasza działalność w ruchu oporu w styczniu 1945r. wyzwolenia i odzyskania wolności. Nagrodę za podkreślenie swej poświęcenia, za trud, strach, poświęcenie i wspólną walkę przeciw okupacji odbieraliśmy już w dniu wyzwolenia 18.2.1945r., kiedy rozpoczęły się aresztowania nas przez NKWD. Jednych wzięto tylko do Laskowic i do Swiecia, a paru w ramach uznania i nagrody przejechało się do Dyneburga i na Ural skąd dane im było szczęśliwie wrócić do domu.

Lipinki, marzec 1989r.



Zmowa w sprawie 3 lipca 1991
z przed w sobotę 6 lipca 1992 w Lipinkach
 dopis. *Henryk. Symonowicz*
 Bonin Eugeniusz

1/3. Inne materiały dokumentacyjne -
- Bonin Eugeniusz:

1. Oświadczenie Henryka Szymonowicza.
(odpis, mpis) k. 1 s. 1
2. Oświadczenie Henryka Szymonowicza
z 20.10.1980, mpis, kop. wiarygodności k. 1 s. 2



Codpno

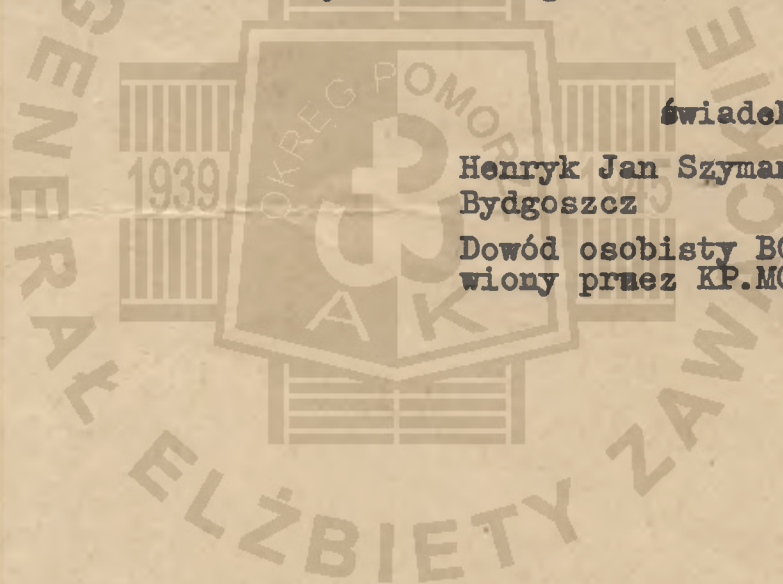
Ja Henryk Szymanowicz świadomy Odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd przez niezgodne z prawdą zeznanie, zapewniam, że znam osobiście Eugeniusz Bonina zamieszkałego w Lipinkach powiat Swiecie i wiem, że tenże w czasie okupacji hitlerowskiej w latach od 1943 do czasu wyzwolenia przez Armię Radziecką należał na terenie gminy Lipinki do tajnej organizacji Armii Krajowej i jako młodociany był czynnym członkiem w Charakterze gońca pod pseudonimem " Mały Gen ".

O powyższych faktach wiadomo mi stąd, że od 1942 roku służyłem w Armii Krajowej a od lipca 1944 roku jako podporucznik A.K. pod pseudonimem " Marek " pełniłem funkcje ~~zastępcy~~ zastępcy dowódy oddziału partyzanckiego " Swierki " w Borzech Tucholskich, którego dowódcą był porucznik "Grab " - Alojzy Bruski. Oświadczenie składam na życzenie Eugeniusza Bonina

świadek :

Szymanowicz
Henryk Jan Szymanowicz
Bydgoszcz

Dowód osobisty BCW 745911 wystawiony przez KP.MO. Nowy Dwór Gdański



O ś w i a d c z e n i e

Ja - Henryk Szymanowicz /członek ZBOWiD koła nr.5 w Bydgoszczy
legitymacja 15847/By/ - świadomy odpowiedzialności za wprowadzenie
organów władzy w błąd przez niezgodne z prawdą zeznanie zapewniam,
że znam osobiście ob. Eugeniusza Bonina syna Apolinarego i Klary z do-
mu Kwasniewska urodzonego 10 czerwca 1928r. w Bydgoszczy, obecnie człon-
ka ZBOWiD i Syna Pułku zamieszkałego w Lipinkach woj. bydgoskie
i wiem, iż tenże po zaprzysiężeniu przez ob. Józefa Piechockiego ps. "Bo-
rowiaka" - komendanta placówki Armii Krajowej w Lipinkach został
wcielony w jej szeregi. Wówczas, jako młodociany pełnił funkcję gońca
przyjmując pseudonim "Mały Gen". Jesienią 1944 r. złe warunki atmosferyczne a także nasilające się na terenie Borów Tucholskich akcje prze-
ciwpartyzanckie, podejmowane przez Jank Jagdkomando i Wehrmacht kompli-
kowały wykonywanie przyjętych na siebie zadań. Coraz częściej właśnie
podczas deszczu w przemoczonych odzieży trzeba było pokonywać odcinki
leśnych dróg, narażając się równocześnie na zaskakujące legitymowania
lub nawet rewizje osobiste, dokonywane przez patrole żandarmerii, a wy-
wołujące stan napięcia psychicznego albo wstrząsu nerwowego.
Te niewatpliwie trudne i niebezpieczne warunki pracy stały się bezpo-
średnią przyczyną psychofizycznego wyczerpania, które zaważyło iż za-
padł on na zapalenie płuc oraz bóle kręgosłupa, chorując przez okres
około dwóch miesięcy. Ponadto wiem, że już po wyzwoleniu ob. Eugeniusz
Bonin cierpiąc stale leczył swe okupacyjne schorzenia nerwicowe oraz
kręgosłupa u różnych lekarzy.

O powyższych faktach wiadomo mi stąd, że
występując pod pseudonimem "Marek" od 1940 r. służyłem w ZWZ późniejszej
Armii Krajowej. Jako pracownik Okręgu Pomorskiego AK zakładałem a potem
osobiście współpracowałem z placówką w Lipinkach. Następnie od lipca
1944r. do stycznia 1945r. w stopniu ppor. pełniłem funkcję zastępcy do-
wódcy zgrupowania partyzanckiego G 200 "Swierki" w Borach Tucholskich.

Bydgoszcz, dnia 20 października 1980 r.

Henryk Szymanowicz

mgr Henryk Szymanowicz
dow. osob. TK 2643110 wylany
16.IX.1963r. przez KMO Bydgoszcz

Własnoręczność podpis

Obr. Szymanowicz Henryk



Z up. Naczelnika Gminy
Jadwiga Braun
Sekretarz Urzędu Gminy

"Dac vero's ZBOWiD
wobec osi opi
krosb"

Jesien 1944, 20. 10. 1980.

T:R: 162/771 Som.

Świecie

Donim Eugeniusz

✓ V. Marty informacyjne

k. 6

M-162
1

2

3 swiecie
AK 1

4 Bonin Eugeniusz 5

6 „Maty Gen” 7

8 Apolinary Kłosa 9 wr. 10-VI, 1928 r.
Bydgoszcz

10 11 ed VI-1943 AK Ples.
Lipniewski-goniec

12. inf. lista H. Szymonowicz 4.V. 187 r.

M-162

Bomni Eugeniusz "Mały Jacek" Part
zob met II H Symonowicz M 163 2
24 czerwca Świątki

5.2 broni zbieranie, prowadzenie w lesie -
Koch od piwo do lipca roku ukryto w Bo-
minow (proszolali III DVL) Unio. stulecie
kolonizacji. W uscy prony do drzew do nich
partyzanci

5.3 H Symonowicz Zapomnijcie Klary i Maria-
na Bomniow z lecu 1941

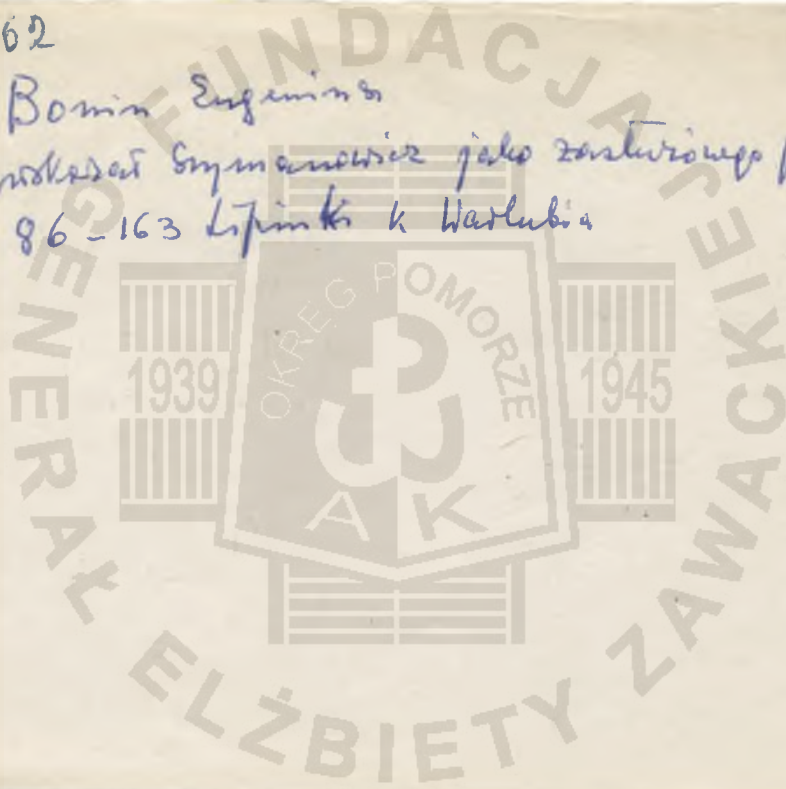
M-162

Part
S. Wicini

Bomin Eugeniusz

wskazał Symonowicz jako zastępcę party zonta

86-163 Lipinki k. Warlubia



BONIN Eugeniusz


Plac. LIPINW
Ow ŚWIECIE⁴
parmyoutho

Zaproszony do AK Organizacja repre-
centacji aprowizacyjnego na rzece z w. "Swiechi"

z rel. B.B. Mańkowskich

AM



Donin (Eugeniusz) z  6

Właściciel gospody w Lipinkach, punkt
kontaktowy AK.

Zob. T. 1: Brulioniki T. 1, ulica Bydóg, Motetka
z notami z. Renesansu z A. Schul-
zemi-suplement.

HMM-17

Adres: 86-163 Lipiński k/Wałubia



M-162

Budgoszcz
Part. Świeci

Bonin Eugeniusz

Bonim Eugeniu sz

ZESKANOWANE

